Nr. 40. Lwów dnia 3. października 1903 Rok XXXVI. Tom XLV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdą sobotę

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem.
Rocznie . . . . 8 koron. | półrocznie . . . . 4 koron.
W Rosyi rocznie 5 rubli sr. — W W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Członkowie galic. Tow. gospodarskiego płacący 10 K. wkładki rocznej, otrzymują „Rolnika“ bezpłatnie.

Ogłoszenia zamieszcza się za opłatą 12 h. od wiersza cztery razy łamanego, drobnym drukiem, albo za jego miejsce.
Przy częstszem inserowaniu oraz przy ogłoszeniach większych, znaczny rabat.
Ogłoszenia przyjmuje: Ajencja Ogłoszeń, Lwów, pasaż Haussmanna 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

Adres Redakcyi:
Dr. K. Miczyński. Dublany koło Lwowa.

Adres Administracyi:
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

TREŚĆ:

Biura Towarzystwa Gospodarskiego galic. przeniesione zostały z dniem 1. października b. r. do domu przy ul. **Karola Ludwika Nr. 3. II. piętro,** (po nad biurami Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego).

Czy opłaca się u nas wychów bydła opasowego.

W krytyce zarzutów, podniesionych przez członków ankiety hodowlanej, przeciw zażądanemu przez Radę Oddziału Sokalskiego utworzeniu obory żarodowej rasy Schwyckiej, wypowiedziałem twierdzenie, że wobec teraźniejszych cen targowych bydła na opas przeznaczonego i z drugiej strony ceny gotowych opasów w Wiedniu, wychów bydła na opas u nas się nieopłaca, natomiast zaś dobre bydło mleczne już oddawna znaczne przynosiło korzyści, że więc wychów w kierunku mleczności był u nas od dawna wskazany. To zdanie moje chcę obecnie uzasadnić i to na podstawie rachunków z własnej praktyki zaczerpniętych.

Przez lat 8 t. j. od roku 1883 do roku 1891 zarządzałem majątkiem i oborą rasy Holenderskiej w Brześcianach w powiecie samborskim, rachunki, które przytaczam, odnoszą się do roku gospodarczego 1883|4. Obora Brześciańska powstała z krów nabytych w Czudcu, w roku 1883 składała się z 35 krów czystej krwi, oryginalnego rozpłodnika i odpowiedniej ilości młodzieży. Z wyjątkiem 2 krów importowanych, reszta wychowaną była na miejscu, a koszt wychowu krowy przedstawiał się następująco:

I. rok

Wartość cielęcia po urodzeniu		K. 10·00
284 litrów mleka świeżego po 10 h	28·40	
819 „ „ zbieranego po 4 h	32·76	
130 klg. otrąb á 7 h	9·10	
130 „ kuchów á 9 h	11·70	
260 „ owsa á 10 h	26·00	
1050 „ siana à 3 h	31·50	
780 „ buraków à 1 K.	7·80	
Karma		147·26
Usługa		16·00
Stajnia		4·00
Sól, lekarstwo		3·00
10% ryzyka od połowy		9·00
Koszt wychowu jednorocznego cielęcia		189·26

II. rok

Wartość jednorocznego cielęcia		K. 189·26
5% od wartości		9·47
5% ryzyka		9·46
Karma:		
200 klg. otrąb á 7 h	14·00	
200 „ kuchów á 9	18·00	
1000 „ siana á 3	30·00	
1200 „ buraków á 1 K.	12·00	
pasza letnia	40·00	
		114·00
Usługa		14·00
Stajnia		6·00
Sól, lekarstwa		3·00
Kosz wychowu dwulatka		345·18

III. rok

Wartość dwulatka	345·18
5% za pół roku	8.62
5% ryzyka za pół roku	8·62
Połowa kosztów wychowu jak wyżej	68·50
Koszt wychowz krowy $2^1/_2$ lat	430·92

Koszt więc wychowu krowy z pierwszem cielęciem lub byka w wieku $2^1/_2$ lat wynosił 430·92 koron, przyczem wartość uzyskanego nawozu kompenzowano z wartością plew i słomy na karmę i ściółkę użytych. A ponieważ waga $2^1/_2$ letniego bydlęcia wynosiła 450 — 500

klg. wynosiły więc koszta wyprodukowania 100 klg. żywej wagi 59·76 K.

Przypuszczając, że wołu żywić będziemy dalej mniej intenzywnie i że po ukończeniu 4 roku ważyć on będzie 600 klg. przedstawi się koszt wychowu jak następuje:

Wartość 2 latka . . .		K. 345·18
5% od kapitału . . .		17·25
3% ryzyka . . .		10·35
Karma:		
1000 klg. siana à 3 h .	30·00	
1200 „ buraków á 1 K .	12·00	
Pastwisko letnie .	40·—	
		82·00
Usługa . . .		10·00
Stajnia		6 00
Sól, lekarstwa . . .		2·00
Koszt wychowu 3 latka		472·78
IV. rok		
Wartość 3 latka . . .		472·78
5% od kapitału . . .		23·63
3% ryzyka . . .		14·18
Pasza jak wyżej . . .		82·00
Usługa		10·00
Stajnia		6·00
Sól, lekarstwa . , .		2·00
Koszt wychowu 4 letniego wołu		610·59

a wyprodukowanie 100 klg. żywej wagi wyniesie 101·79 koron, podczas gdy przy zakupnie kosztować będzie 100 klg. wagi takiego wołu 56—60 a wyjątkowo 70 K.

Przypatrzmy się obecnie jaką cenę mogą płacić hodowcy, zajmujący się opasem, za bydło chude, zakupywane na opas.

Wedle zasad przyjętych w praktyce, musi różnica ceny między bydłem chudem a tuczonem wynosić co najmniej 12 koron na 100 klg. jeżeli opas ma przynieść jakie takie zyski. W roku 1903 płacono za woły opasowe 54 — 78 K. wyjątkowo do 82 koron. Przy tej więc cenie można było płacić za bydło chude 42—66 K. wyjątkowo 70 koron za 100 klg. a ponieważ koszta produkcyi wynoszą około 101·76, okazuje się więc, że chowając bydło na opas ponosimy znaczną stratę, gdyż w przybliżeniu nawet nie możemy osiągnąć przy sprzedaży ceny, jakąby uzyskać należało.

Przyjmując wartość krowy 430·92 koron, wartość końcową jej 260 koron, przedstawi się rachunek krów mlecznych następująco:

5% od kapitału (430·92 — 260)		K. 23·80
Amortyzacya . . .		18 00
3% ryzyka . . .		12·96
Utrzymanie:		
Karma zimowa 215 dni		
323 otręb à 7 h .	22·60	
215 kuchów à 9 .	19·35	
118 bobówki á 12 .	12·96	
2580 buraków à 1 K. .	25·80	
1075 siana â 3 K. .	32·24	
	112·95	
Karma letnia	50·00	
		162·95
Koszt utrzymania buhaja . .		13·62
Sól . . .		2·00
Usługa		18·00
Lekarstwa i weterynarz . .		2·00
Światło		1·00
Stajnia		6·00
Naczynia		4·00
5% od wydatków 209·56 / 2 . .		5·22
Razem		269·54
Przychody:		
Za cielę po urodzeniu	10 K.	
2922 lit. mleka â 10 h	292·20	
Razem		302·20
Zostaje zysku czystego		32·60 Koron

Niemieckie zakłady przemysłowego chowu drobiu.

2 Leiferde w Hanowerze.

(Dokończenie).

Zagroda dla indyków inna tu także, jak gdzieindziej. Kurnika ani śladu. Przy wejściu na mocnych podporach w formie kozłów przybito parę żerdzi grubych i długich, w ten sposób, że niższe służą indykom do wstępowania na najwyższy ($2^1/_2$ m). Tu nocują one w lecie i zimie, w śniegi i burze. Wysokie ogrodzenie z siatki drucianej chroni je od napaści leśnych szkodników. Zagroda jest bardzo obszerną, a na jej środku umieszczono budkę dla psa, który w dzień i w nocy pozostaje w zagrodzie. Z całego stadka na tej żerdzi nocowały na wiosnę tylko 2 samce, samice zaś w gniazdach porozstawianych po całej zagrodzie pod cienistemi gałęziami karłowatych sosen. Gdy która zniesie jajo, stawiają natychmiast w to miejsce budkę drewnianą, wrzucają na jej dno parę szufli ziemi lub piasku, na to sporo słomy lub siana, a na siano zniesione jajo. Indyczka ścieli sobie gniazdo, a gdy zniosła drugie, zabierają jej pierwsze, i tak dalej — aby ich przerywanem wygrzewaniem nie psuła. Na budce ołówkiem zapisuje się datę zniesienia pierwszego, następne znacząc tylko kreską. Do wysiadywania oddawano jaj tyle, ile indyczka wygodnie przykryć mogła; liczbę jaj i datę podłożenia notowano znowu na budce.

W łatwy ten sposób wiedziano, jak długo trwał okres znoszenia jaj, ile ich było i kiedy należało oczekiwać wylęgu. Znakomity to sposób wykorzystania instynktu indyczek, które najlepiej wysiadują w miejscu, w którem się zniosły i trafiają wybornie do obranego stanowiska pod warunkiem, że jest ono o parę metrów oddalone od innych i że otwór budki tak obrócimy, iżby siedząc, nie widziały sąsiadek. Przed te gniazda sypano w Leiferde kukurydzę i owies naprzemian z miękkim pokarmem. Zjadały go rano o wschodzie słońca, a pić chodziły do włączonej w zagrodę odnogi jeziorka.

Dwa ważne odkrycia w dziedzinie wylęgania tyczące się ruchów zarodków i wylęgania jaj rozmaitych ras w rozmaity sposób — oraz rutyna i wprawa zadziwiająca sprawiają, że p. Webera nazwać można mistrzem w tej umiejętności. Życzyć wypada, aby doprowadził do skutku co zamierzył, do oddania swej szkoły i zakładu pod opiekę rządu lub wydziału Hanowerskiego. Jeżeli walka konkurencyjna, która powadzoną jest w Niemczech z niesłychaną zajadłością — nie odbierze sferom decydującym jasnego poglądu na rzeczy, to to powinno nastąpić w krótkim czasie, gdyż leży w interesie chowu tamtejszego.

Każda więc krowa dała 32·60 koron zysku, przyczem znowu wartość nawozu skompenzowano z plewą, sieczką i słomą, które na karmę i ściółkę zostały użyte.

Mleko tak w rachunku wychowu jak i w rachunku krów wstawiono świeże po 10 h za litr, zbierane po 4 h za litr, cenę tę bowiem osiągano faktycznie przy wyrobie masła deserowego, jakkolwiek z powodu małego wówczas (1883) rozpowszechnienia wirówek, postępowano z mlekiem wedle metody Schwartza, przyczem na wyrób 1 klg. masła spotrzebowano 32 — 37 lit. mleka.

Prawda, że udój 2922 litrów należy już do wysokich, zaraz jednak w następnym roku wynosił przeciętny udój 3087 litrów, a że równocześnie zmieniono nieco karmę zimową i zniżono koszt utrzymania krowy o 10·10 koron rocznie podniósł się czysty zysk z jednej krowy na kwotę 69·86 koron.

W Bolanowicach 18·IX 1903

Michał Szczepański.

Głosy w sprawie założenia obory Szwyckiej.

II.

Dawno już żadna sprawa nie zainteresowała tak ogółu właścicieli średniej własności, jak ankieta zwołana na wniosek p. Aleksandra Raciborskiego przez Komitet naszego Towarzystwa w sprawie założenia jednej obory zarodowej rasy Szwyc. Miałem sposobność w ostatnich kilku tygodniach niejednokrotnie w prywatnych kołach, w Stanisławowskim i kałuskim powiecie, dyskutowania w tej materyi z znanymi w kraju rolnikami i hodowcami i na tej podstawie skonstatować muszę, że votum mniejszości przy końcu obrad rzeczonej ankiety bezsprzecznie znajduje większy poklask wśród ogółu średnich właścicieli, niż przejście ankiety nad tą sprawą do porządku dziennego. Myślę, że Rolnik, jako organ ogółu członków, zechce tych kilka uwag w tej sprawie umieścić.

Przed laty dziesięciu, jako ówczesny członek radyoddziału Stanisławowsko-Bohorodczańskiego, miałem odczyt, wydany po tem w osobnej broszurce p. t. »Krytyczny pogląd na nasze gospodarstwo wiejskie«. W odczycie tym, któremu się przysłuchiwał ówczesny i obecny jeszcze przewodniczący sekcyi hodowlanej, p. Stanisław Brykczyński, znajduje się ustęp następującej treści:

»Wybór rasy odpowiedniej to także rzecz ważna przy zaprowadzeniu inwentarza dochodowego. Nie zgadzam się w tej mierze z kierunkiem obranym przez komitet naszego Tow gospodarskiego, który chcąc dojść do uszlachetnienia i podniesienia chowu bydła w kraju, uznał za stosowne polecić i quasi wziął pod opiekę specyalnie tylko 2 rasy bydła tj. Oldenburgi i Simentalery. Według mego zdania powinien był większą zostawić swobodę hodowcom, a główny nacisk na to położyć, ażeby w poszczególnych stajniach zarodowych rasa raz jako odpowiednia miejscowym wyrunkom wybrana w czystości krwi dalej hodowaną była. Bez wyraźnego zezwolenia komitetu nie wolno by było miewać rozpłodników innej rasy. Śmiem bowiem twierdzić, że dla Podola ani jedna, ani druga z tych dwóch wyżej wymienionych ras nie jest odpowiednią. Tak samo bowiem, jak intenzywne gospodarstwo nie jest do zastosowania wyłącznie w poszczególnych krajach, ale zawsze tylko w miejscowościach wybranych okolic w tychże krajach, tak też i pewnej rasy bydła do całego kraju zastosować nie można. Nie tylko na Anglii, która jest dzisiaj jeszcze w rzeczach hodowli idealnym prototypem wszelkich usiłowań w tej mierze, a która sama ma kilkanaście ras odrębnych, mamy przecież najlepszy dowód na Holandyi i Szwajcaryi, na maleńkich w stosunku do Galicyi kraikach, przykład, że można do bardzo poważnych dojść w hodowli bydła rezultatów, mimo to, że obok sie-

---

Jedyną słabą stroną szkoły tej jest trzymanie się zadusznych „*Kückenheimów*“ z kopcącą wiecznie i zatruwającą pisklętom powietrze lampką. Cóż z tego, że mistrz taki, jak p. W. wylęgnie 91 lub 92%, kiedy wychować zdoła zaledwie połowę! Kto widział wygrzewalnie francuskie, ten może się tylko dziwić, że znachodzą się rozsądni ludzie, którzy uważają to rupiecie za coś pożytecznego. Francuz wylęga 60 najwyżej 70% przeciętnie biorąc, ale wychowa 90%. U Niemców dzieje się odwrotnie z reguły, ale bywa często i gorzej. Jest to naturalne następstwo przepełniania drobiazgiem tych wstrętnych suszarni, ekskrementów, naturalny skutek choćby suchości powietrza, i zbytniego gorąca, braku wentylacyi i braku światła. Przytem Niemiec nie zastanawia się, że wypuszczając pisklęta z skrzynki tej, tak bardzo ogrzanej, — że często można obserwować jak dyszą, otwierają dziobki i ziewają — wprost na chłodne powietrze poranku lub na słotę, naraża je na choroby płuc, gardła i śmierć przedwczesną.

Pomimo tych złych rezultatów wychowania ciągną oni zyski kolosalne z chowu — i tak rachunek p. W. brzmi następująco:

I) Dochód z jednej kury rasy mięsnej (Wiandotte, Mechelner, Plymouth-roks).

Jedna znosi najmniej 90 jaj, z tego w styczniu, lutym, marcu i kwietniu 60. Pozostaje 30 zniesionych w innej porze roku, które pozostają dla domu lub małych kurcząt. Jako wylęgowe sprzedano 12 za 6 Marek. Z pozostałych 48 jaj wylęgło się 30 kurcząt — wychowało 25 i zostało sprzedanych w 14 dni jako rasowe po 1 M 80 Pf. = 45.00

za tuzin jaj wylęgowych 6

razem M 51.00

Jedna kura spożywa rocznie żywności za 6 M — 25 kurcząt żywionych 14 dni ciastem Spratta kosztuje . . . . 12 M 50 Pf.

razem 18 M 50 Pf.

sprzedano za	51 M 00 Pf.
żywności	18 M 50 Pf.
czysty dochód	32 M 50 Pf.

II) Dochód z tych 25 kurcząt jeżeli nie zostały sprzedane jako rasowe, lecz jako młode pulardy 5 lub 6 miesięczne: 25 pulard po 5 ℔ ważących daje 125 ℔ mięsa po 80 Pf. Czyni to 100 M. *brutto* odtrąciwszy 50 M. pożywienia pozostaje 50 M dochodu. Liczby tu podane są mniej jak przeciętne, pularda taka waży więcej, a cena mięsa zawsze wyższa.

III) Dochód z jednej kury — rasy lekkiej (kury Włoskie — Ramelslokery i t. d.).

Rocznie znosi jaj 150. Wychowujemy z nich 90 kurcząt. Utuczone ważą one po 3·5 funt. = 315 funt.

bie i w Holandyi i w Szwajcaryi w kilku rasach i licznych zawodach bydło się znachodzi.

Kładę na jeden moment jednakże raz jeszcze przycisk, ażeby w raz obranym kierunku wytrwać i zdecydowawszy się na jedną rasę w niej dalej hodować mimo może chwilowych rozczarowań i ujemnych rezultatów. Przerzucanie się z jednej rasy w drugą tłumaczę sobie tem, że niektórzy hodowcy koniecznie by w jednej i tej samej rasie wszystkie 3 kierunki tj. zdolność do pociągu, łatwość opasania i wysoką mleczność do ideału chcieli doprowadzić. Niestety to rzecz niemożliwa, w hodowli bydła tylko zawsze jeden cel do ideału doprowadzonym być może na koszt mniejszy lub większy dwóch drugich.

Głównym warunkiem, ażeby się hodowla bydła opłaciła, jest znajomość rzeczy i prawdziwe nią zainteresowanie się, nie mówiąc już o odpowiedniej dla bydła karmie, bo to się samo przez się rozumie. W selekcyi cieląt przeznaczonych do chowu i przeznaczonych na rzeź nikt samego właściciela stajni zastąpić nie może i nie powinien, bo on jeden mieć powinien w myśli ten typ, do którego dąży, do którego pojedyncze indywidua powinien zastosować. Znam w kraju dwie stajnie tuż obok siebie istniejące: jedna szwycka, która niestety niesłusznie nie jest dzisiaj w modzie (szczególnie ze względu na Podole) doprowadzona tylko dzięki temu, że właściciel jej odrazu wiedział czego chce i do czego dąży, do możliwych granic ideału, łączącego w sobie przy skromnej stosunkowo karmie wysoką bardzo mleczność z nadzwyczajną zdolnością do pociągu. Druga oldenburska zupełnie się nie rozwija, bo właściciel jej ani nie posiada tej znajomości rzeczy, co poprzedni, ani tak specyalnie się nią nie zajmuje. Obecny na tem posiedzeniu oddziału Stanisławowskiego członek komitetu i przewodniczący sekcyi hodowlanej, p. Stanisław Brykczyński, dał w tej materyi następujące wyjaśnienie. »Polecenie rasy Oldenburskiej i jej pokrewnych i rasy Simentalskiej i jej pokrewnych jest tylko stadyum przejściowem działalności komitetu, ażeby dojść w ten sposób jak najrychlej do jakiejś podstawy, do fundamentu *quasi*, na którym by można tem śmielej, bardziej specyalizując, budować«.

Minęło od tego czasu lat dziesięć i zdaje się, że dla obór średnich właścicieli chyba jakiś pewny fundament można było postawić, czy dobry czy zły, czy on znajdzie dość siły, ażeby dalszą znieść budowę, czy też będzie wymagał gruntownej naprawy, a może w niektórych miejscach rozsypie się w gruzy. Że nowego i odświeżonego kierunku na indywidualnych bardziej warunkach gleby i położenia szczególnych gospodarstw średnich nam trzeba, to twierdzę z większą jeszcze stanowczością, jak lat temu dziesięć. Wówczas słowa przestrogi skierowane nie dla błahej krytyki, tak zresztą wydatnej pracy komitetu do tegoż komitetu, przeszły bez wrażenia, bo był to dopiero zaczątek hodowli Simentalerów w kraju, a że bydło to za oko chwytać może tego chyba nikt nie zaprzeczy, kto się trochę na hodowli zna i kto ją lubi. Dzisiaj w samej ankiecie oświadczyło się pięciu panów domagając się zerwania tego łańcucha, który średnich właścicieli w swych hodowlanych dążnościach krępuje. Nie wątpię, że sprawa ta z obrad sekcyi hodowlanej tak prędko nie zejdzie i nie wchodząc obecnie w ten szczegół, jaka jeszcze obora zarodowa obok Oldenburskiej i Simentalskiej zaprowadzoną być winna, domagać się powinniśmy, ażeby średnim właścicielom większa wolność pod kierunkiem i przy subwencyi komitetu w tej mierze zostawioną była. Nie przeczę, że praca komitetu dla włościan naszego kraju w kierunku hodowlanym w ostatnich latach piętnastu jest wprost imponującą. Cały szmat kraju, od Nadwórnej począwszy aż pod Kraków, gdzie dawniej lichego wołu do roboty kupić nie było można, dzisiaj widuje się na jarmarkach nie mówiąc już o wystawach, coraz bardziej jednolite b y d ł o n a o p a s zdolne, za które gorzelnie wysokie ceny płacą i płacić mogą. Dobrych dojek jednakże coraz mniej, a po woły robocze na Węgry jeździć trzeba. Niechże więc tak zostanie. Wychowane, wypieszczone 2 woły dla włościanina za dobre pieniądze na jarmarku sprzedane to jego kasa oszczędności, to jego zysk za to, że koło swego inwentarza dobrze chodził, że nieraz od ust sobie i rodzinie odbierał, byleby »byczki« dobrze rosły. Rachunek wychowu takich wołów w średnich i większych gospodarstwach jednakże absolutnie nie wytrzymuje krytyki. A wobec tego, że Simentalska krowa jest jedną z najgorszych dojek, o czem poniżej, i że nie jest wół Simentalski wołem roboczym, to chyba najzagorzalsi tej rasy zwolennicy przyznają — twierdzę, że altruizm szanownego komitetu naszego Tow. względem drobnej własności jest nie na miejscu i trochę o zmianie kierunku ze względu na dobro średnich i większych właścicieli pomyśleć by trzeba. O tem, że krowy Simentalskie są lichemi dojkami przekonałem się w Hohenheim. Chyba tam wedle wszelkich zasad praktyki i teoryi dostawały taką karmę, że spodziewać się było można rezultatów nadzwyczajnych, tymczasem przecięcie dla krów 40 było 2200 litrów, chyba to nie imponujące. Że ten mały efekt pochodził już w owe czasy (przed laty 26) z krzyżowana Bernerów z Shorthornami, to publiczną było tajemnicą. I tem łatwo sobie tłumaczyć można te śliczne formy, łatwość opasania i względnie cienką skórę dzisiejszych taki rozgłos mających Simenthalerów.

Przechodząc do rozpraw w ankiecie samej, zaznaczyć muszę, że argumenta Panów, sprzeciwiających się

---

mięsa po 60 Pf. — daje 189 M *brutto*. Strącając żywność 100 M pozostaje czysty zysk 89 M.

Kurczęta w pierwszych dniach żywią w Leiferde siekanemi jajami z tartą bułką i drobno posiekaną pokrzywą. Gdy jeść się nauczą, żywi się je t. zw. Sprattem, to jest patentowanem pokruszonem ciastem, rozparzonem w wodzie i pokrzywą siekaną w ilości $^1/_5$ — t. j. 1 część zieleniny na 5 Spratta. Stare kury otrzymują: śrutu jęczmiennego, owsianego lub z kukurudzy po 2 miarki, nieco kości mielonych i mąki z ryb. Wapna t. j. kości palonych i mielonych $^1/_2$ miarki. Miesza się tę masę w skrzyni widłami, kropiąc wodą z dodatkiem siekanej zieleniny. jeżeli brak trawy na obejściu — lub w zimie Na wieczór ziarna wszystkie gatunki zmięszane, z wyjątkiem żyta. Rachuje się garść na sztukę, czerpiąc z wiaderka co tylko utrzymać można w ręce. Wykazy tutejsze uczą, że im droższe pożywienie t. j. w im lepszym gatunku, tem jest oszczędniejsze w rezultacie, bo więcej pożytku w krótszym czasie przynosi.

Klementyna Stasiniewiczowa.

wnioskowi pana Aleksandra Raciborskiego, w niczem zdania mego nie zachwiały. Może nad jednym argumentem bym się na razie, ale z zastrzeżeniem mówię tylko na razie, zastanowił tj. Szanownego naszego prezesa, że ministeryum tylko pod warunkiem trzymania się Simentalerów da subwencyę. Jest to argument wielkiej doniosłości, który tylko jednolitą akcyą interesowanych najwięcej w tej sprawie właścicieli średnich i większych własności dałby się zwalczyć. Miejmy nadzieję, że i to kiedyś nastąpi.

Radcza we wrześniu 1903.

Henryk Potworowski.

III.

Do powyższych słów Szan. krytyka sekcyi hodowlanej chciałbym dodać słów kilka ze stanowiska ogólnego.

O ile głosy przeciwko ograniczeniu hodowli do 2 ras mogą mieć pewne uzasadnienie, ze względu na różnorodność warunków przyrodzonych w naszym kraju, o tyle projekta pozostawienia zupełnej dowolności w wyborze rasy każdemu zakładającemu oborę zarodową uważać muszę za błędny. Gdyby się to stało i gdyby komitet uznawał za obory zarodowe i udzielał poparcia wszystkim oborom, jakie się komu podoba założyć, bylibyśmy, jak się zdaje, w krótkim czasie znowu tam, gdzie dawniej przed rozpoczęciem dzisiejszej akcyi hodowlanej Towarzystwa. Wszelkiego rodzaju amatorstwo miałoby znowu pole do popisu i widzielibyśmy o miedzę najróżnorodniejsze rasy obok siebie sąsiadujące mielibyśmy znowu kompletną mozaikę ras w kraju, a co za tem idzie konieczne pomieszanie, najnieodpowiedniejsze krzyżowania i oczywiście degeneracyę. Czy wówczas w jakim kolwiek kierunku možnaby doprowadzić do wysokiej wydatności, bardzo wątpić należy. Doprowadzenie do wysokiej wydatności pewnej rasy (tak zwierząt jak i roślin) jest możliwem dopiero po wyrównaniu, po otrzymaniu wielkiej liczby materyału jednolitego. Postęp w hodowli, jak sam autor słusznie z naciskiem podnosi, jest możliwy wtedy, jeźli się kierunku nie zmienia, i jeśli się poświęca hodowli całą pracę, zapał i zamiłowanie przy umiejętnym wyborze. Trzebaby zatem mieć w kraju na pewno bardzo wielu hodowców, bardzo umiejętnych, gdybyśmy chcieli hodować ras wiele obok siebie, nie krępując nikogo w ich wyborze. A obejrzawszy się po kraju czy znajdziemy wielu takich?

Jeżeli wedle słów Szan. krytyka należy przystosować hodowlę a i wybór rasy do miejscowych warunków, to jestto tylko możliwem przy pewnym świadomym jednolitym kierunku dla każdego okręgu mniej lub więcej jednolitego pod względem tych warunków tj. położenia, gleby klimatu itd. Wykluczoną by być musiała wszelka dowolność z prywatnej inicyatywy. Że mogłoby być tych okręgów, tych ras uznanych, więcej niż dziś, tego niechcę przesądzać, ale kierunek jednolity musi być przeprowadzony konsekwentnie przez czas dłuższy. Dopiero po osiągnięciu materyału pod względem form i właściwości jednolitego a przystosowanego do miejsca, można dalej iść w uszlachetnianiu w pewnym rodzaju produkcyi, dajmy na to w mleczności. Dopóki jest szczupła ilość materyału, toć i trudny wybór sztuk pod pewnym względem doskonałych, im zatem większy jest okręg jednolity tym potem uszlachetnienie umiejętne i świadome ma pole do działania szersze.

Ta też zdaje się myśl przyświecała sekcyi hodowlanej przy układaniu programu jej działania w tym sensie zrozumieć należy słowa p. St. Brykczyńskiego, cytowane przez Szan. autora powyżej o stworzeniu fundamentu, na którym by można dalej budować, dalej doskonaląc. Dopóki są tylko izolowane zarodowe obory, które z konieczności muszą być zasilane rozpłodnikami zagranicznymi, dopóty właściwie o prawdziwym postępie hodowli w jakiejś okolicy mowy nie ma. Powinien się wytworzyć jako tako jednolity rdzeń, jako tako rozpowszechniony typ, mogący się utrzymać na miejscu bez częstego importu i ten typ dalej dopiero uszlachetniać należy. Czy nie można było bardziej rozspecyalizować różnych okolic kraju i wybrać kilku innych ras dobrze przystosowanych, również przesądzać nie chcę, ale za zupełnie zrozumiałe uważać należy, że sekcya, względnie komitet, opracowując program szerszej akcyi, i biorąc za nią wielką odpowiedzialność na siebie, nie mógł wiele ryzykować. Ryzyko byłoby zaś tym większe, im więcej ras wciągnęło by się w ten program, im więcej akcya stałaby się rozstrzeloną. Wybrano zatem dwie jedynie rasy, o których prawie na pewno można było sądzić, że przynajmniej w wielu okolicach zawodu nie zrobią. Że uczyniono dobrze, tego nikt nie zaprzeczy, kto zna kraj i postęp hodowli, że jednak postęp dalszy jest możliwy, ale nie na dowolności oparty, tego chyba także nikt przeczyć nie zechce.

Zastrzegam się w końcu, że nie idzie mi tu wcale o apologię sekcyi czy komitetu, a słów powyższych parę rzuciłem jako uwagi objektywne ze stanowiska czysto naukowego

Dublany.

K. M.

IV.

»Mleczność nie jest właściwością rasową, lecz indywidualną. Da się więc w każdej rasie, a więc i u Simentalów, osiągnąć«. Tak streszcza p. Szczepański w swoim artykule w Nr. 39 *Rolnika* twierdzenia kilku uczestników ankiety o założenie obory Szwyckiej, a wniosek taki spowodowało widocznie nieco niedokładne sprawozdanie z niektórych przemówień, jakie na tejże ankiecie miały miejsce.

Zdanie, iż »mleczność nie jest właściwością rasową«. jest do pewnego stopnia absurdem, i co do mnie, to zastrzedz się muszę, iż zapatrywania takiego, w tej formie i w tem znaczeniu nigdzie niewypowiedziałem. W dzisiejszem pojęciu »rasy« mieszczą się właściwości do pewnego gatunku bydła przywiązane, a do właściwości tych należą nietylko maść, kształty i wielkość, lecz także różne przymioty i cechy jak mleczność, zdolność do opasu, roboty, szybkie dojrzewanie i t. p. Wytworzenie tych właściwości i cech jest po części wynikiem warunków klimatu, gleby i paszy, po części zaś stwarzane bywa umiejętnym i świadomym celu sposobem hodowli. »Rasa« jest więc produktem wypadkowym dwóch czynników: lokalnych, naturalnych warunków, i wytwórczości ludzkiej. W przeciwstawieniu do tego, bydło »nierasowe«, wedle dzisiejszych pojęć hodowlanych, jest to bydło, które nie posiada wspólnych i jasno określonych właściwości użytkowych i mogą do tej grupy należeć zarazem bydlęta t. z. »pierwotne« jakoteż zwierzęta nieokreślonego pochodzenia, przedstawiające nieraz kombinacyę różnych więcej lub mniej zdegenerowanych »ras«.

Jeżeli zgodzimy się na powyższe określenie, to jasnem jest, że i mleczność, jedna z najważniejszych cech wyjątkowych bydła, jest i być musi typową właściwością rasową. Skąpe żywienie za młodu, dobór i selekcya naj-

mleczniejszych zwierząt rozpłodowych, obfity ruch na żyznych pastwiskach, wytworzyły u rasy holenderskiej i fryzyjskiej niezwykle wysoką zdolność wydawania wielkich ilości mleka. W Oldenburgu, przez krótkotrwałe krzyżowanie bydłem rasy „Shorthorn« podniesiono w mocnym stopniu zdolność do opasu u tamtejszego, pokrewnego Holendrom bydła nizinnego — przyczem, jak świadczą cyfry, wydatek mleka nieznacznie tylko się obniżył. Dawniejsze bydło szwajcarskie t z. »Bernery« (o ile moje informacye są zgodne z prawdą) było znacznie mleczniejsze jak dzisiejsze Bern-Simentale. Wskutek wielkiego rozgłosu, jakim bydło berneńskie się cieszyło dzięki swej mleczności a zarazem zdolności do opasu i pociągu (a więc pewnej wszechstronności) zjeżdżali do Szwajcaryi liczni nabywcy z całego świata, którzy oczywiście zakupywali i najdrożej płacili za sztuki wielkie i ciężkie. To stało się, może powodem obniżenia się mleczności u dzisiejszych Bern-Simentalerów. Dążność do tworzenia kolosów, intenzywna karma u cieląt i jałówek, późne ich odstanawianie, a dalej m a s o w a produkcya na sprzedaż do chowu a więc p r o d u k c y a b e z s e l e k c y i, to wszystko musiało obniżyć mleczność u Simentalerów, i de facto też ją obniżyło. Piękne kształty, wysoka waga, szybkie dojrzewanie, płodzenie i rodzenie wielkich cieląt, zdolność do opasu i pociągu — przy stosunkowo dość dobrej mleczności — oto rasowe »właściwości« obecnych Simentalerów w ich ojczyźnie. Są to oczywiście cechy ogólne, bo w każdej rasie znajdują się indywidua nieco odmienne a więc i u Simentalerek nierzadko trafiają się krowy bardzo mleczne. O ile zaprzeczyłem na wstępie jakoby mleczność nie była »właściwością rasową«, o tyle drugą część zdania, t. j. że przez odpowiednią selekcyę i odpowiedni wychów d a j e s i ę m l e c z n o ś ć o s i ą g n ą ć w k a ż d e j r a s i e, a więc i u Simentalerów, w zupełności podpisuję. Należy jednak dodać zastrzeżenie, że droga do osiągnięcia tego celu będzie znacznie dłuższa i mozolniejsza u ras, które w swej ojczyźnie tych cech nieposiadają. Że jednak jest to możebne, że można mieć wysoko mleczne Simentalery i Shorthorny, na to mamy liczne dowody nietylko w Czechach, na Morawach i w Niemczech lecz i u nas w kraju — drugostronnie zaś można na to przytoczyć wiele cyfrowych dowodów, że i u ras wybitnie mlecznych, jak Holendrów, Oldenburgów i Szwyców, można łatwo, przez nieodpowiedni wychów i nieracyonalne żywienie, te dodatnie właściwości ich zepsuć i zdolność wydawania mleka obniżyć.

Kwestyę doboru rasy dla pewnych okolic kraju i sprawę wprowadzenia rasy szwyckiej nie będę tu roz strząsał, gdyż były one dość obszernie na ostatniej ankiecie wentylowane. To tylko pozwolę sobie zauważyć, że w dzisiejszych warunkach gospodarczych wymagany jest szybki obró t kapitału, że więc rasy bydła szybko dojrzewającego winny mieć pierwszeństwo. Czy komitet Tow, gosp. obrał dobrą drogę wyznaczając do poprawy n a s z e g o b y d ł a w ł o ś c i a ń s k i e g o (bo t o było i jest g ł ó w n y m zadaniem Towarzystwa gospodarczego) dwie rasy, t. j. Simentalską dla okolic podgórskich i suchych okolic podolskich, Oldenburgską dla nizin i podmiejskich gospodarstw, o tem można sobie wyrobić zdanie, zwiedzając te okolice i badając bydło włościańskie tam, gdzie Towarzystwo nasze było w możności wydatnie rozwinąć swoją pracę. Może tu i ówdzie popełniono błędy, może nie dość ściśle określono rejon bydła Simentalskiego i Oldenburgskiego, może to pierwsze zbyt często było forytowane — nad tem można by jeszcze dyskutować. Każdy bezstronny przyznać jednak musi, że wyniki dotychczasowej hodowlanej akcyi Towarzystwa naszego, pod względem poprawy bydła włościańskiego, są bardzo wydatne i że w wielu okolicach stworzony już został podstawowy materyał do dalszej pracy i do dalszych ulepszeń na tem polu.

Jerzy Turnau.

V.

W Nr. 39. Rolnika autor artykułu: »*Głosy w sprawie założenia obory Szwyckiej*“, p. Michał Szczepański, przytacza dwa razy moje słowa i odwołuje się także na moje rezultaty, co zniewala mię do sprostowania odnośnych ustępów:

1) Na str. 403 jest twierdzenie, że na ankiecie z dnia 3. lipca b. r. miałem rzekomo mówić, że «Szwyce nie znoszą wilgoci i bardzo łatwo zapadają na motylicę, przed wprowadzeniem więc Szwyców trzeba rolę zdrenować« i słusznie Sz. autor na str. 404 nazywa taki argument, jakoby skłonność do zamotyliczania się była właściwością rasową Szwyców lub jakiejkolwiek innej rasy bydła rogatego, „nieszczęśliwym“.

Tego jednak nie twierdziłem. — Natomiast twierdzę i mogę to udowodnić, że Szwyce nie są odporniejsze wobec wpływów naszego zmiennego klimatu a także nieprzepuszczalnego wilgotnego gruntu niż n. p. Oldenburgi, Simmenthalery, Ayrshire, Anglery i Shorthorny, a że są w ogóle wybredniejsze pod względem jakości paszy i pielęgnowania. Jeżeli przytoczyłem jako dowód dla faktu, że Szwyce nie są odporniejsze od innych ras, jak to chcieli panowie propagatorowie tej rasy udowodnić, iż w mokrych latach 1879 i 1880 w Zawidowicach u p Weismanna, w Tłumaczu u p. Bredta, a w Tywoniu (ad Pawłosiów) Szwyce zapadały na motylicę, podczas gdy w tych samych warunkach trzymane Shorthorny a nawet Hollendry nie zostały zamotyliczone, to skonstatowałem tylko fakta, a bynajmniej nie próbowałem uzasadniać, że zapadnięcie na motylicę jest rasową skłonnością Szwyców.

2) Co się tyczy opłacalności wychowu bydła opasowego, to nie można absolutnie twierdzić, że rezultat musi być ujemny. Zależy to zupełnie od konjunktur targowych i od lokalnych stosunków.

Gdy w r. 1874 w Pawłosiowie obok Jarosławia miałem cenę za mleko zaledwie 3 centy za litr (11 centów za garniec), za 3-letnie zaś jałówki i byczki, dobrze tuczone, osiągnąć było można we Wiedniu po 38 a nawet 40 ct. za 100 kg. ż. w., wychów bydła opasowego opłacał się w porównaniu z kierunkiem mlecznym o wiele lepiej. Wówczas także wychów owiec angielskich (tucznych) dawał doskonałe rezultaty pieniężne. Trwało to aż do roku 1884.

Gdy później w Jarosławiu za mleko dostać mogłem po 5 i $5^1/_2$ centów za litr, za byczki zaś we Wiedniu cena spadła na 28 do 30 centów za 100 kg. ż. w., wówczas musiałem zaniechać produkcyi tuczonych młodych byczków, a starać się o powiększenie produkcyi mleka.

Przepisać całemu krajowi ten lub ów kierunek, byłoby według mego zdania nieracyonalnem, ale właśnie tak Simmenthalery jak i Oldenburgskie bydło (*Marschvieh*) a nawet Shorthorny, ta rasa mięsna *par excellence*, kwalifikują się do jednego jak i drugiego kierunku, a chowające obecnie Anglery, przekona się pan Szczepański, że i w tej rasie znajdują się indywidua bardzo skłonne do tuczenia się.

Zapewne istnieją pojedyńcze dobra, w których inne rasy bydła jak Simmenthalery i Oldenburgi są na miejscu. Inną jest rzeczą, czy dla gmin włościańskich inne bydło ma być zaleconem. Ja twierdzę, że nie, a gdyby się już miało odstąpić od »zasady dwu ras« dla pewnej okolicy, to pod żadnym warunkiem ustępstwo to nie może być przyznane dla ciężkiej rasy Szwyców, lecz chyba dla lżejszej rasy jak n. p. Ayrshire lub Anglerów.

Lecz nim się Towarzystwo Gospodarskie zdecyduje na taki krok, to w każdym razie muszą go poprzedzić sumienne i mozolne studya i badania tych okręgów, dla których taka nowość miałaby być zaprowadzoną.

Dublany, w końcu września 1903.

Frommel.

KRONIKA.

Sprostowanie. Uwaga p. Szczepańskiego do tabeli zamieszczonej na str, 405 pod *) jakoby Komitet Tow. Gosp. po r. 1888 przestał umieszczać daty odnoszące się do mleczności krów jest mylną, gdyż w sprawozdaniach Komitetu do ostatniego roku zawsze są podawane, zarówno ogólna ilość udoju jak i cyfry stosunkowe na 100 kg. żywej wagi. Wydział Krajowy bierze te cyfry właśnie na podstawie dat zebranych przez Towarzystwo Gospodarskie

Sprzedaż koni w Radowcach. W rządowej stadninie w Radowcach odbędzie się 15. października b r. w drodze licytacyi sprzedaż 27 koni zarodowych i użytkowych. Zarząd stadniny udziela na żądanie bliższych wyjaśnień z imiennem poszczególnieniem koni przeznaczonych na sprzedaż.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Udoje próbne w związku hodowlanym w Algau. Dr. Schuppli podaje w »Milchzeitung« wyniki udojów próbnych przeprowadzonych w algauskim związku hodowlanym, w ciągu lat 1894—1902 i dochodzi do następujących wniosków:

1. Ilość mleka wpływa na jakość tegoż bardzo nieznacznie. Różnica w zawartości tłuszczu w mleku krów, dających 2500 kg, mleka rocznie i tych, których roczna produkcya przenosiła 4000 kg., wynosiła nie całe 0·2%.

2. W normalnych warunkach pasza nie wywiera takiego wpływu na jakość mleka, jaki jej często przypisują.

3. Ilość mleka u krów, wzrasta przeciętnie do piątego ocielenia i odtąd zaczyna się powoli zmniejszać.

4. Podobny wpływ zdaje się wywierać wiek krów i na jakość mleka, która pogarsza się począwszy od szóstego ocielenia.

5. Okres czasu od jednego ocielenia do następnego, skraca się od pierwszego do czwartego ocielenia o 5—10 dni rocznie, potem do 6 ocielenia staje się dłuższym o jakie 9 dni poczem ulega znowu skróceniu o kilka dni. Okres laktacyi zmniejszał się od 1 do 2 ocielenia o 23 dni, po drugiem i trzeciem cielęciu każdym razem o jakie 6 dni, poczem zwiększał się znowu aż do szóstego ocielenia o 8—9 dni, a następnie znowu był nieco krótszym.

6. Tam, gdzie krowy używały pastwiska lub były żywione zieloną paszą w stajni, najlepszym okresem dla ocieleń był czas od grudnia do lutego.

7. Rezultaty mleczności były najlepsze, gdy okres zapuszczenia krów przed ocieleniem wynosił 5—9 tygodni.

8. Niezacielnienie krów przez 1 rok nie jest wcale tak szkodliwe, jak utrzymują powszechnie. Krowy niezacielone nietylko doiły się dobrze w tym roku, w którym nie miały cielęcia, ale i w następnym roku mleczność ich wzrastała bardzo znacznie. Długo trwający okres laktacyi nie wywiera zatem żadnego szkodliwego wpływu na późniejszą wydajność mleka. Spostrzeżenie to jest nowem, gdyż dotąd panowało przekonanie, że niezacielnienie pociąga za sobą znaczny ubytek mleka.

(Ill. Landw. Zeit).

Przestroga dla hodowców zbóż. Znakomity hodowca żyta petkuskiego, von Lochow, zwraca uwagę, że u zbóż zwłaszcza zaś u żyta, należy do cech dziedzicznych, oprócz wytrzymałości na mrozy, siły krzewienia, sztywności słomy i skłonności do chorób, jeszcze zapełnienie kłosa ziarnem. Niesprzyjająca pogoda podczas kwitnienia żyta nie wpływa podług von Lochowa na tworzenie się t. zw. przestrzelonych kłosów, Dziedziczenie tej wady nabiera tem większego znaczenia, że ziarno pochodzące z przestrzelonych kłosów bywa zwykle większe od ziarna w kłosach pełnych, jak również, co zostało stwierdzone przez odnośne badania, że 100 ziarn pochodzących z kłosów przestrzelonych waży przecięciowo o 20—30% więcej, aniżeli 100 ziarn, pochodzących z kłosów prawidłowych, wyrosłych z jednego pnia z przestrzelonemi. Jeśli więc przy gatunkowaniu ziarna do siewu odbiera się największe ziarna, w takim razie popieramy hodowlę żyta z przestrzelonemi kłosami i to tembardziej, im skrupulatniej wybieramy najgrubsze ziarno. Przy powtarzaniu takiej manipulacyi corocznie przez kilka lat z rzędu, dojdziemy nareszcie, wskutek dziedziczności wspomnianej wady, do odmiany żyta, wydającej li tylko przestrzelone kłosy.

Na zasadzie tego p. von Lochow uważa dotychczasową zasadę wybierania do siewu najgrubszego i najcięższego ziarna za zupełnie fałszywą i wyraża zarazem zdanie, że stosowanie jej przyprawiło rolników o milionowe straty.

(Landw. Wochensch. f. d. Prov. Sachsen).

Dawny sposób chwytania rojów pszczół. P. Aspern pochodzący z kalabryi podaje wiadomość, że w jego ojczyźnie od bazdzo dawna jest w użyciu zposób chwytania rojów pszczół z pomocą cytryny. — Nasi pszczolarze pisze p. Aspern w jednem z pism fachowych — zmabiają w ciągu kilka minut każdy rój pszczół tem gdzie go tylko mieć zechcą; do kapelusza, miski, do kosza czy skrzyni. Sposób ten polega po prostu na tem, że kilka roztartych liści lub skurkę cytryny umieścić ją tam, dokąd chciałoby się roju sprowadzić. Bardzo to znany zwyczaj powszechnie w Kalabryi używany, a rzecz dziwna — dodaje p. Aspern, że w żadnej książce nie ma o nim wzmianki.

Pytania i odpowiedzi,

Pytanie 50. 1) Jaki powinien być stosunek procentowy zadawanej karmy świniom opasowym między ziemniakami 17 procentowemi, otrębami pszennemi, plewą hreczaną i wagą świń.

2) Na ile matek wystarczy jeden młody i zdrowy knur?

Odpowiedź. 1) Wyrachowanie normy karmienia dla poszczególnych przypadków nie może być naszem zadaniem. Normy te mieszczą się w każdym kalendarzu rolniczym, jako też i skład różnych pasz. Polecamy „Kalendarz Dublański" w którym łatwo się zoryentować co do stosunku pasz dla różnych zwierząt.

2) Silny knur roczny wystarcza na 20—30 matek, w 2 i 3 roku na 30—40 matek.

Wiadomości handlowe.

Ziemiopłody.

Lwów, 2. październ. 1903. Pszenica gotowa 7·90—8·—, na termin a 7·60 do 7·80, żyto gotowe 6·25—6·40, na termina 6·00—6·25, owies obroczny gotowy 5·50—5·75, na termina 5·25—5·40 jęczmień pastewny 4·50 -4 75, brow. 5·25—5·75, rzepak 9·10—9·30, Lnianka —.—.—.— groch pastewny ·———·—, do gotowania 7·50—9·—, wyka 5·25—5·50, stara ———·—, hreczka ·——·—, kukurudza nowa ·——·—, bobik 4 80—5·00 chmiel za 56 kg. 220—230, koniczyna czerwona nowa, 50·—55·—, biała 50·—70—·—, szwedzka 45·——60·— tymotka 20·—23·— spirytus paritas Tarnopol gotowy 18·30—18·50, na termina —·——·— ekskontyngent 10·40—10·50.

Z powodu konkurencyi węgierskiej pszenicy i żyta, usposobienie co do tych produktów słabsze, inne notują bez zmiany.

Budapeszt, 1. październ. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 7·70, na kwiecień 7 52 żyto na październik 6·48, nakwiecień 6·20, owies na październik 5·64, na kwiecień 5.35, kukurudza na wrzesień ·—, na maj 5·28, rzepak na sierpień —.———·—.

Kraków, 29. września (cennik ziemiopłodów w Hali zbożowej). Pszenica biała 8.80—9·10, żółta i czerwona 8·60—8.80, żyto dworskie 6·90 do 7·25, targowe 6·40—6·75, jęczmień na krupy 5·60 do 6·— na paszę 5.——5·50, owies 5·90—6·40, hreczka —·——·—, kukurudza 7·——7.25 cynkantyna 7·50 do 7·70, groch 8·—9·— bobik —·——·—, wyka ·—— rzepak 9·50 otręby pszenne 4·20 do 4·40, żytne 4·30 do 4·40, słoma żytnia długa 2·20 do 2·40, siano nowe 3·20 do 3·40.

Spirytus.

Wiedeń, 1. październ. Spirytus kontyngent. kor. 41·60—42·—.

Bydło i trzoda.

Wiedeń, 30. września. Na poniedział. targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź, ogółem 5176 sztuk. W tem było z Galicyi 244 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. Przebieg targu był ożywiony. Ceny niezmienione. Niesprzedanych pozostało 0 sztuk. Sprzedawano: węgierskie woły prima po — do — kor. secunda po — do — kor.. galicyjskie 12 sztuk po 64 do 66, 147 po 68 do 75. 9 po 76 do —. Buhaje podtuczone różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 74 kor., krowy podtuczone po 60 do 4. Bydło chude po 40 do 58 kor., wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 29. września. Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.788 sztuk świń, między temi 4.485 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 104 do 106 h., za galicyjskie młode świnie 76—96 h., za 1 kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny *Prof. Kazimierz Miczyński*.

Zaproszenie do przedpłaty na Ziemianina.

Rok 54.

Ziemianin, Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1—1½ wielkiego arkusza druku, **często z rycinami.** Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych. Przy Ziemianinie wychodzą trzy **bezpłatne** dodatki a mianowicie:

1) **Rocznik** Walnego zebrania Centr. Tow. Gospod. w W. Ks. Poznańskiem, zawierający rozprawy, odczyty i wykłady wygłoszone na temże Walnem Zgromadzeniu, oraz sa wykładach naukowych dla urzędników gospodarczych.

2) **Przegląd gorzelniczy**, pismo miesięczne.

3) **Ogród jako źródło dochodu** przez A. Kubaszewskiego z Gołuchowa.

Ziemianin kosztuje 6 zł. rocznie, 3 zł. półrocznie. Prenumeratę najlepiej przesyłać wprost na ręce Redakcyi w Poznaniu, Półwiejska ul. 5. w liście lub przekazem pocztowym, wtedy odbiera się pismo regularnie pod opaską. Można także abonować przez pocztę.

Redakcya Ziemnianina, w Poznaniu, Półwiejska 5. 1.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie ul. Łyczakowska l. 3.